

# WYROK

## W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 marca 2018 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący :	SSA Anna Bohdziewicz (spr.)
Sędziowie :	SA Joanna Naczyńska SO del. Aneta Pieczyrak-Pisulińska
Protokolant :	Barbara Białożył

po rozpoznaniu w dniu 27 marca 2018 r. w Katowicach

na rozprawie

sprawy z powództwa S. B.

przeciwko J. M. (1)

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę

na skutek apelacji obu stron

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach

z dnia 6 czerwca 2017 r., sygn. akt II C 699/16,

prostując w punkcie 1. wyroku omyłkę pisarską w nazwisku pozwanego w treści oświadczenia z (...) na (...)

- 1) zmienia zaskarżony wyrok w punkcie 4. o tyle, że zasądzone nim koszty obniża do kwoty 4 597 (czterech tysięcy pięciuset dziewięćdziesięciu siedmiu) złotych;
- 2) oddala apelację pozwanego w pozostałej części i apelację powoda w całości;
- 3) koszty postępowania apelacyjnego wzajemnie znosi.

SSO del. Aneta Pieczyrak-Pisulińska	SSA Anna Bohdziewicz	SSA Joanna Naczyńska
-------------------------------------	----------------------	----------------------

# UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z 6 czerwca 2017 r. Sąd Okręgowy w Katowicach udzielił powodowi S. B. ochrony z tytułu naruszenia dóbr osobistych przez zobowiązanie pozwanego J. M. (1) do zamieszczenia w gazecie (...) oświadczenia o treści: „J. M. (2) autor artykułu „Ciemne interesy w środku miasta, czyli na jaworznickim rynku”, opublikowanego na łamach gazety (...) w dniu 4 maja 2016 r., przeprasza (...) sp. z o. o. za naruszenie jego dóbr osobistych godności oraz dobrego imienia poprzez publikację nierzetelnych i krzywdzących informacji na jego temat bez właściwej analizy i weryfikacji uzyskanych informacji z naruszeniem obowiązujących standardów i staranności dziennikarskiej”; ponadto zasądził od pozwanego na rzecz powoda 10 000 złotych z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia 1 października 2016 r. do dnia zapłaty; oddalił powództwo w pozostałym zakresie; zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 13.897 złotych z tytułu kosztów procesu.

Wyrok ten został wydany na tle następująco poczynionych ustaleń faktycznych:

***W numerze (...) gazety (...) z dnia 4 maja 2017 r. ukazał się reportaż***

***pt „(...)” o treści:***

***„Ta sprawa nie ujrzałaby pewnie światła dziennego, gdyby nie ferment, jaki powstał w gronie wykonawców przebudowy jaworznickiego rynku. Nie ujrzałaby też światła dziennego, gdyby nie agresywne i dziwne poczynania jaworznickich urzędników.***

***A co złego się stało?***

***Najkrócej mówiąc, z naszej i unijnej kasy wypłynęło o jakiś milion złotych więcej niż powinno. Okazją do tego był okrzyczany projekt „Rynek Od.Nowa”. Że wypłynęło to wiemy, ale gdzie i do kogo wpłynęło? No, to już powinny ustalić organy ścigania, które nomen omen zajmują się jednym z odprysków tej skomplikowanej sprawy. A choć sprawa jest skomplikowana, to postaram się o niej opowiedzieć prostym językiem. Będzie to opowieść o.-machinacjach na linii: wykonawca przebudowy rynku - urząd.***

***Akt I***

***- Panie redaktorze - zaczął pan M., który jako podwykonawca przebudowy rynku- stracił na tym interesie bezpośrednio około 350 tyś. zł. - Mnie jest już wszystko jedno - oświadczył. Pan M. został bowiem oszukany potrójnie***

***-po pierwsze S. B. lider kontraktu - przekazał mu na dyskietce projekt budowy gazonów ze stali kornetowej o grubości 8 mm, choć istotne warunki zamówienia zobowiązywały wykonawcę do użycia stali o grubości 20 mm. To strata o jakieś 300 tyś. zł w przerobie.***

***Po drugie, B. pomniejszył mu dodatkowo wynagrodzenie o 65 tyś. zł, i tak -jak wyżej wspomnieliśmy - pomniejszonego kontraktu. Jasno stwierdził, że te pieniądze potrzebne mu są na łapówki dla urzędników nadzorujących kontrakt. Na tę okoliczność B. stworzył dwie umowy, dotyczące kontraktu i, panem. M.. Piszę stworzył, żeby nie użyć słowa sfalszował jedną z nich, bo prawo prasowe na to nie pozwala. Ta druga umowa, nazwijmy ją „wirtualna” zmniejszyła panu M. wynagrodzenie o 65 tyś. zł właśnie na pokrycie łapówek dla urzędników. Sprawę, jak to bywa, bada prokurator, a jej finał będzie w sądzie.***

***I po trzecie, S. B. nie zapłacił panu M. za część wykonanych robót, które zlecano mu ustnie. A nazywało się tego trochę.***

*Tymi działaniami doprowadzono firmę pana M. do bankructwa. Pan M. musiał sprzedać swoje mieszkanie w K. na pokrycie zaległości podatkowych, które spowodowane były brakiem płatności ze strony B.. Potem było jeszcze gorzej. Zlicytowano dom pana M. i został na przysłowiowym bruku.*

## **Akt II**

*Razem z panem M. w naszej redakcji zjawił się pan J., który miał nieco inną pozycję przy remoncie rynku. Był bowiem członkiem konsorcjum, które w pierwszym przetargu przegrało, a w drugim wygrało. Konsorcjum składało się z dwóch firm: S., pana S. i P., pana J..*

*Ale zanim opowiem o krzywdach pana J., cofnijmy się nieco w czasie. 13 października 2011 roku ogłoszono pierwszy przetarg na projekt „Rynek Od.Nowa” oraz na około rynkowe remonty ulic: św. B., M., Pocztowej, Zielonej i budowę zjazdu na parking przed halą. Złożono pięć ofert, a 21 grudnia 2011 roku magistracy urzędnicy powiadomili o wyborze najkorzystniejszej oferty. Kwota proponowana przez zwycięzcę była jednak absurdalnie niska, co wywołało sprzeciw firmy (...), która wniosła odwołanie do Krajowej Izby Odwoławczej. (...) zarzucił urzędnikom aż 9-krotnie naruszenie prawa budowlanego. Magistrat musiał za to zapłacić pokrzywdzonej firmie 23,6 tys. zł i powtórnie ocenić oferty. Sprawa jest o tyle dziwna, że koszty tego przedsięwzięcia w ocenie czterech z pięciu wykonawców przekraczały 23 mln zł, a potencjalny zwycięzca dał akurat tyle, ile miasto przeznaczyło na te prace. Dziwne, co? Bo o tym, ile miasto przeznaczyło na realizację projektu, ogłoszono dopiero bezpośrednio przed otwarciem ofert.*

*Ale jeśli ktoś posiada zdolność jasnowidzenia, to naprawdę nic trudnego. Nieprawdaż?*

*Magistracy myśliciele kombinowali prawie dwa tygodnie po ogłoszeniu niekorzystnego dla nich orzeczenia Krajowej Izby Odwoławczej. 26 stycznia 2012 roku ogłosili, że unieważniają przetarg, bo rada miejska dała im na to ok. 21 mln zł, a reszta oferentów chciała nieco więcej. Oczywiście poza tym, który dał zaniżoną cenę. Uznajmy, że np. z tytułu zdolności jasnowidzenia.*

## **Akt III**

*Wracamy zatem do pana J. i do jego konsorcjum ze S.. K. spodziewali się, że urząd szybko ogłosi drugi przetarg, a chcieli go wygrać. Zeszli więc ze swojej pierwszej ceny 23,4 mln zł na 19,7 mln zł w drugim przetargu. To o 3,7 mln zł mniej, czyli o 16 proc.*

*Pociągnięcie było natury pokerowego zagrania, bo za te pieniądze nie można było sensownie zrealizować tego kontraktu. Ale poszli va banque. Przyjęli, że zastosują materiały o nieco innych parametrach niż podano w istotnych warunkach zamówienia. Mimo że urzędnicy informowali pytających oferentów, iż zmiana materiałów nie wchodzi w grę. Było to bardzo ryzykowne, bo nie można w realizacji zadania bezkarnie odstąpić od istotnych warunków zamówienia. Może to być bowiem zakwalifikowane jako rodzaj przestępstwa.*

*Dlaczego? Bo gdyby inni konkurenci wiedzieli, że można zastosować gorsze i tańsze materiały, to daliby cenę niższą i to może oni by wygrali ten przetarg. Co skutkowało by tym, że być może zaoszczędzilibyśmy miliony w kasie miejskiej oraz w kasie unijnej.*

*Pan J., w porozumieniu z liderem konsorcjum, w dobrej wierze założył przy obniżeniu ceny, że zamiast płyt i kostki granitowej o grubości 12 mm, zastosuje płyty 8 mm oraz kostki 6,8 i 10 mm. Ta oszczędność to tylko 250 tys. zł netto, a gdzie tu jeszcze 3,5 mln do obniżenia. Ale to wyjaśnimy w kolejnym akcie.*

*To był niestety początek udręki pana J.. Haczyk, na jaki sam się dał złapać, to ustanowione przez niego gwarancje bankowe do kontraktu na 1 milion zł. Kiedy zatem szło coś nie tak, to straszono go, że usuną konsorcjum z placu budowy i gwarancje bankowe mu przepadną.*

*Jednak szczególnym udręczeniem dla pana J. był sposób traktowania go przez szefa kontraktu-T. T. (1). (T., to ten sam, co podczas przeglądu gwarancyjnego na rynku chciał pobić autora niniejszego tekstu). T. był w najlepszej komitywie jedynie z liderem konsorcjum, panem B.. I razem jechali po panu J.. Zaczęli od tego, że projektant, z naruszeniem istotnych warunków zamówienia, zgodził się ostatecznie na zmianę grubości kostki, ale...*

*Ale wcześniej, jak już wspominaliśmy, pan J. już sobie pomniejszył swoje wynagrodzenie z tytułu zmniejszenia grubości kostki. Teraz T. wymusił na nim ustępstwo finansowe o kolejne 250 tys., zł netto, właśnie z tytułu pomniejszenia grubości kostki. Na co - na szczęście -wystawił panu J. stosowny papier, z którego wynika, mówiąc w uproszczeniu, że nie będzie go więcej nękał.*

*Należy podkreślić, że projektant ma niewiele do powiedzenia przy zmianie istotnych warunków zamówienia, bo wypowiada się tylko od strony technicznej. Zaś decydujący głos od strony prawnej ma urzędnik odpowiedzialny za kontrakt.*

*Suma summarum, pan J. został podwójnie pokrzywdzony. Zabierano mu z kontraktu dwa razy pieniądze za jedno ustępstwo. Ale przez bankowe gwarancje pan J. w żaden sposób nie mógł się z tego chorego układu wycofać.*

*I dalejże po nim. A okazji znajdowały się co rusz. Kiedy będący w komitywie B. i T. rozhulali się, włączono do tego układu inżyniera kontaktu A. B. (1).*

#### **Akt IV**

*Kolejne konfitury to roboty dodatkowe, czy jak tłumaczył nam T. - nie dodatkowe, a uzupełniające. J. je zwał tak zwał, ale była to dodatkowa kasa poza wygranym kontraktem.. Według wyliczeń pana J. było tego na 2,5 mln zł. Ale żeby nie robić na to przetargu, bo ktoś obcy mógłby go wygrać, podzielono je na trzy zlecenia. Taki myk prawny, który sprawia, że T. i jego mocodawcy są przekonani o zgodności z prawem.*

*Pan J., ze względu na złe traktowanie przez T. oraz przez lidera konsorcjum, często się buntował, a był przecież potrzebny jego podpis jako konsorcjanta - do wzięcia robót dodatkowych. Próbował zatem odmawiać podpisu.*

*Straszono go zatem na dwa sposoby. Pierwszy, że wyrzucą konsorcjum z placu budowy. A jak wcześniej pisaliśmy, pan J. założył milion zł w gwarancjach bankowych, które by natychmiast stracił. Drugim sposobem było straszenie go przez jednego z podwykonawców części elektrycznej, że naśle ten na nie-go (...), jeśli nie podpisze umowy na roboty dodatkowe. Ten, który go straszył był ulubieńcem magistratu. Pewnie dlatego, że zaopatrywał się czasem w hurtowni elektrycznej żony inżyniera kontraktu.*

*Wśród robót dodatkowych wspomniemy na przykład o 10 drzewkach na ulicy (...) za 100 tyś. zł. Taką łaskawą propozycję dla B. przyniósł „zębach” inżynier kontraktu. Kiedy przechodząc obok muzeum, obok J. aż do Kociej- i popatrzyście na te drzewka, to pewnie nie dalibyście za nie więcej niż 1000 zł. A nasz urząd dał 100 tyś. – taki bogaty. Wyjaśniam, że prace wyceniano ryczałtowo i teraz każdy urzędnik będzie się wypierał, ale...*

*Ale w przyrodzie niczego nie się da ukryć.*

**Drugim kuriozalnym przykładem dodatkowej roboty był remont chodników przy ulicy (...), obok Biedronki, w kierunku urzędu. To już istny skandal. Pisaliśmy o tym w naszej gazecie w 2014 roku. Nie przypilnowano wcześniej wykonawcy tych chodników. Chodniki się rozlatywały, a gwarancja skończyła się. Za niedopilnowanie jakości robót w niektórych firmach wylatuje się na przysłowiowy bruk, ale w naszym magistracie?**

**I właśnie ten nasz magistrat wykorzystał sytuację, że przy okazji projektu Rynek Od.Nowa naprawi chodnikową fuszerkę. I to właśnie ta dodatkowa robota.**

**Użyłem słowa skandal nie bez powodu, bo to początek całej intrygi. Bo według naszych informatorów należało w tych pracach na nowo położyć płyty i je zafugować. Ale okazało się, że podbudowa jest z materiałów odpadowych, dlatego pewnie chodnik rozleciał się na strzępy po dwóch latach. Kiedy to zauważył lider konsorcjum, mocno się zmartwił, bo gdyby wymieniał podbudowę na kilku tysiącach metrów kwadratowych chodnika, jego zarobek byłby nikły.**

**Zatem - według naszych informatorów - w jednej trzeciej wymienił podbudowę chodnika, a reszcie chodnika zrobił „makijaż”. Pewnie niedługo trzeba będzie je znów poprawiać.**

**Akt V**

**Jak czytaliście zebrało się trochę tych milionów, które straciliśmy jako mieszkańcy. Żadnym pocieszeniem dla nas nie będzie, że i Unia też straciła, bo dofinansowała ten projekt.**

**Prezydent buńczucznie ogłaszał na prawo i lewo, że projekt Rynek Od.Nowa jest czysty, bo Unia go sprawdzała od A do Z. Jak wielu przed nim, mocno się w tym względzie myli, ponieważ, póki ktoś z układu nie puści przysłowiowej „farby”, to nie da się skutecznie wykryć żadnego szwindla. Bo nie wiadomo, gdzie szukać.**

**Ale my już wiemy. Otóż odstąpiono od istotnych warunków zamówienia:**

- **w sprawie płyt i kostek granitowych,**
- **w sprawie grubości stali kortenowej,**
- **w sprawie wykonania infrastruktury handlowej,**
- **w sprawie budowy muru oporowego,**
- **w sprawie przebudowy ul. (...) bez projektu budowlanego.**
- **w sprawie przebudowy ni. Słowackiego także bez projektu budowlanego,**
- **wykonywano podbudowę rynku i chodników i materiałów odpadowych - pyłów kominowych czy żużli,**

**Podkreślamy, że w odpowiedziach na pytania oferentów, urząd podkreślał, że nie ma mowy o zastąpieniu materiałów wysokiej jakości materiałami zastępczymi.**

**Epilog**

**Gdyby zatem urzędnicy w swych odpowiedziach na pytania oferentów powiedzieli prawdę, to przetarg wygrałaby inna firma i nie stracilibyśmy razem z Unią miliona złotych.**

**A przecież urzędnicy w odpowiedziach do oferentów stale podkreślali, że nie można zmienić materiałów na gorsze. O odpadowych nawet nie wspomnę.**

**J. M. (1).”**

**Artykuł powstał w związku z informacjami, jakie zostały udzielone redakcji przez M. Z. i J. G., którzy sami zgłosili do redakcji. J. G. był współkonsorcjentem z firmą powoda przy realizacji inwestycji pod nazwą „Rynek Od.Nowa”, natomiast M. Z. było podwykonawcą w ramach tej inwestycji. M. Z. zgłosił się do redakcji pozwanego, bo - jak podał - następowały nieprawidłowości na każdym etapie budowy. Został mu zmieniony cały projekt wykonawczy, przy czym zmian dokonywał projektant, akceptował je powód, a zatwierdzali pracownicy (...). Wiązało się to z dużymi kosztami. Zmiany dotyczyły również dodatkowych robót, za które nie otrzymał zapłaty, a które zlecał powód jako lider konsorcjum i za które miał zapłacić, skoro nie kwestionował ich wykonania przez podwykonawcę. Toczy się w związku z tym proces przeciwko powodowi o zapłatę za prace dodatkowe, natomiast należność z umowy konsorcjum została rozliczona. M. Z. poinformował pozwanego, że był świadkiem zaspakajania przez powoda dobrami materialnymi urzędników. Powód wręczał łapówkę pani (...) na korytarzu w Urzędzie dwie torby wypełnione alkoholami. Widział też jak powód z samochodu wyjmował dwie duże reklamówki, gdy przyjechał do Urzędu na kolejne spotkanie związane z realizacją inwestycji. Powód, w osobistej rozmowie powiedział mu, że musi dać łapówki, prowizje urzędnikom, aby kontrakt szedł w sposób właściwy i zwrócił się do M. Z. o zmniejszenie wartości jego umowy o 65 000 zł., na co uzyskał zgodę. Przekazał również informację, że otrzymał od powoda dyskietkę z projektem budowy gazonów ze stali kortenowej o grubości 8 mm, choć istotne warunki zamówienia zobowiązywały wykonawcę do użycia stali o grubości 20 mm, a to wygenerowało oszczędności. M. Z. powiedział pozwanemu, że skończyło się to tragicznie, bo zbankrutował. Przekazał pozwanemu, że musiał sprzedać mieszkanie w K.. Ponadto przekazał pozwanemu, że miał odczucie i poczynił obserwacje, że była presja i naciski na J. G.. M. Z. ocenił, że powód chciał całkowicie „spacyfikować” pana G.. Podał również pozwanemu, że kontakty powoda z panem T. były przyjacielskie. Spotykali się poza Urzędem. Zrelacjonował to, co zawarto w tym artykule. M. Z. nie przekazywał informacji dotyczącej udzielenia zamówienia publicznego na wykonanie robót na rynku w J.. Nie miał również wiedzy na temat remontu chodników, więc nie mówił o tym pozwanemu. Nie mówił też o płytach i kostkach granitowych. Nie przekazywał informacji na temat muru oporowego jak również o przebudowie ul. (...) bez projektu budowlanego, czy na temat wykonania podbudowy rynku i chodników z materiałów odpadowych - pyłów kominowych czyli żużli. Nie mówił też na temat zasadzenia drzew na rynku w J. oraz ich wartości.**

Motywy J. G., dla którego przyszedł do redakcji pozwanego wspólnie z M. Z. (relacje powoda z M. Z. były bardzo bliskie i zmieniły się po zakończeniu budowy) było to, aby nagłośnić sprawę dotyczącą zagadnienia budowy rynku w J. remontowanego za publiczne pieniądze. Poszedł powiedzieć pozwanemu o nieprawidłowościach na linii generalny wykonawca – urząd. Spotkań w redakcji było kilka. Wskazał podczas tych spotkań, że jego straty z realizacji kontraktu to 800 000 zł i wyjaśnił, że w sądzie nie może dojść tego do dzisiaj, dlatego udał się do gazety licząc na szczyptę sprawiedliwości. J. G. przekazał pozwanemu informację na temat kwoty 1 000 000 zł wpłaconej tytułem kaucji. Wskazał, iż robotę musiał kontynuować, aby nie stracić kwoty kaucji. Mówił pozwanemu o kostce, bo był jej wykonawcą. J. G. „pocienił” tą kostkę, za co zabrano mu 250 000 zł, choć do tego nie ma takich zastrzeżeń. Kontrakt był pod tytułem „Zaprojektuj i zbuduj”, stąd była możliwość tworzenia dodatkowych rzeczy. Te roboty dodatkowe były rozsądne i powód miał zapłacone za nie odrębną umową. Były też roboty w ramach tego kontraktu, które nie dotyczyły tego kontraktu na kwotę ponad 2 000 000 zł. Były to zlecenia z wolnej ręki. Zagadnienie kostki dotyczyło ul. (...). Była to kostka nie nowa, a jako nowa została zafakturowana. J. G. poinformował pozwanego również o zakupie 10 drzewek za 100 000 zł. Były one posadzone w ramach robót dodatkowych.

J. G. nie przekazywał pozwanemu informacji na temat przygotowywania oferty do przetargu jak i rozliczeń dotyczących oferty. W zakresie relacji z podwykonawcami przekazał pozwanemu te informacje, które zawarł w artykule. J. G. nie przekazywał informacji co do stali kortenowej, bo to była sprawa M. Z.. Nie przekazywał informacji, co do: infrastruktury handlowej, muru oporowego, przebudowy ul. (...) bez projektu budowlanego. Nie przekazywał informacji, że zastosują materiały o nieco innych parametrach niż podano w istotnych warunkach zamówienia. Przekazał, może tak ogólnie, jak wszyscy przygotowują oferty do przetargów. Nie mówił też chyba nic o przebudowie ul. (...), podbudowie rynku i chodników z materiałów odpadowych, pyłów kominowych lub żużli. Podał, że w projekcie było co innego, ale skoro urzędnicy się na to zgodzili to oni za to odpowiadają.

Do przygotowania artykułu posłużyły pozwanemu właśnie rozmowy z M. Z. i J. G.. Pozwany udał się również wspólnie z G. H. do Urzędu Miasta, by zadać pytania dotyczące realizacji inwestycji. Pisemnie zwrócił się także z listą pytań do powoda. Pozwany zapytał kolejno: Kiedy inwestycja się zaczęła? Kiedy się zakończyła? Na jaką kwotę przetargową opiewała? J. oraz ile prac dodatkowych wykonano poza głównym kontraktem? Za jakie konkretnie kwoty wykonano poszczególne roboty dodatkowe? Czy na roboty dodatkowe były przetargi? Czy na rynku położono cieńsze płyty granitowe niż w pierwotnym projekcie? Ile na tym zaoszczędzono i gdzie podziały się ewentualne oszczędności? Czy firma podwykonawcy Pana M. Z. została przymuszona do zmniejszenia swojego wynagrodzenia o 62 tys. złotych, które miały iść na łapówki dla jaworznickich urzędników, aby ci dokonywali bez przeszkód kolejnych odbiorów robót? Kto był podwykonawcą branży elektrycznej projektu i z jakiego powodu został wybrany ten a nie inny? Czy podwykonawca branży elektrycznej zaopatrywał się w hurtowni elektrycznej należącej do żony urzędnika nadzorującego bezpośrednio wykonawstwo kontraktu? Chodzi o A. B. (1) i jego żonę? Czy użyto właściwych urządzeń elektrycznych współpracujących z fontannami, skoro przez nieszczelne lampy uciekało kilka kubików wody? Czy urzędnik T. T. (1) wtrącał się w pańskie rozliczenia pomiędzy konsorcjantem i podwykonawcami? Czy zaoszczędzone pieniądze na pana konsorcjancie i podwykonawcach przekazał pan na łapówki dla urzędników? Czy może łapówki były w formie drogich prezentów rzeczowych oraz gościnnych przyjęć? Czy podzielenie kilku dodatkowych prac, jakie Pan wykonywał dla miasta przy okazji głównej inwestycji Rynek Od.Nowa było celowym zabiegiem na ominięcie prawa przetargowego, aby prace mogły ruszyć bez przetargu? Czy dawał Pan łapówki Pani B. M. (1) - kierownikowi referatu obsługi i rozliczeń finansowych w Wydziale Inwestycji Miejskich UM w J.? Jeśli tak, to w jakiej formie i ile? Czy dawał Pan łapówki Panu A. B. (2) – kierownikowi referatu przygotowania i realizacji inwestycji w Wydziale Inwestycji Miejskich UM w J.? Jeśli tak, to w jakiej formie i ile? Czy dawał Pan łapówki Panu T. T. (1) –kierownikowi referatu przygotowania i realizacji inwestycji w Wydziale Inwestycji Miejskich UM w J.? Jeśli tak, to w jakiej formie i ile?

Powód ustosunkował się do tych pytań w piśmie z dnia 19 lutego 2016 r., w którym wskazał, że reprezentowana przez niego spółka wykonała prace budowlane objęte umowami z inwestorem z należytą starannością oraz zasadami wiedzy i sztuki budowlanej. Podał, że pozostałe pytania sugerujące istnienie rzekomych nieprawidłowości lub działań o charakterze korupcyjnym pozostawia bez dalszej odpowiedzi, wskazując równocześnie, że nigdy tego typu działania nie miały miejsca. Wyjaśnił, że udzielenie dalszych informacji w sprawie, z uwagi na toczące się obecnie postępowania sądowe, nie będzie możliwe. Poprosił, aby w zakresie informacji dotyczących okoliczności udzielenia zamówień oraz warunków i sposobu ich wykonania pozwany zwrócił się bezpośrednio do inwestora – Gminy J., dysponującej stosowną wiedzą w tym zakresie. Podniósł również, że w przypadku ewentualnych innych wątpliwości dotyczących inwestycji można bezpośrednio kontaktować się z pełnomocnikiem spółki, którego wskazał z imienia i nazwiska oraz podał numer telefonu pod którym pełnomocnik pozostaje dostępny. W piśmie tym zastrzegł, że z uwagi na charakter rzekomych okoliczności faktycznych, których dotyczą pytania, ale i wobec ewentualne innych działań, których celem będzie naruszenie dóbr osobistych tak jego jak i spółki którą reprezentuje, podejmie adekwatne środki ochrony prawnej.

W Urzędzie Miasta pozwany rozmawiał z A. B. (1), B. M. (1) i T. T. (1). Pozwany nie prosił o okazanie dokumentów. Padały pytania o inwestycję. A. B. był pytany też między innymi, czy jego żona, która prowadzi sklep elektryczny, była dostawcą materiałów elektrycznych do realizacji inwestycji. A. B. zaprzeczył temu. Był też pytany o relację konsorcjantów z wykonawcami. Wyjaśnił, że wykonawcy byli traktowani równo. W rozmowie z urzędnikiem B. M. pozwany pytał o prezenty, alkohole. B. M. odpowiedziała negatywnie. Była skonsternowana i oburzona. Padały pytania

o korupcję. B. M. (1) została poinformowana, że redakcja jest w posiadaniu taśm, na których składali zeznania panowie G. i Z., którzy mówili o takich sytuacjach. B. M. została też zaproszona do redakcji, aby posłuchać nagranych wypowiedzi tych osób. B. M. nie poszła. Przekazała informację na temat rozmowy z pozwanym Prezydentowi Miasta, który stwierdził, że w tym momencie sprawę przejmują już prawnicy.

Miasto nie poniosło strat finansowych przy realizacji inwestycji, nie doszło do przekroczenia założonego budżetu.

T. T. (1) przedstawił stanowisko odnośnie do realizacji inwestycji. Mówił na temat problemów z J. G. przy realizacji inwestycji. Z rozmowy tej nie został wykorzystany żaden wątek

Z rozmów tych pracownicy Urzędu Miejskiego w J.: A. B. (1), B. M. (1) i T. T. (1) sporządzili notatki służbowe.

O analizę przedsięwzięcia, przy przygotowaniu artykułu G. H. poprosiła byłego architekta Miasta. Analiza obejmowała istotne warunki zamówienia publicznego, odpowiedzi i pytania od oferentów oraz pierwszy przetarg z całą obszerną dokumentacją. Architekt dziwiła się potrzebie muru oporowego. Wskazała, że stal kortenowa jest cenna. Z zapytań ofertowych nie wynikała możliwość zmiany materiałów zapisanych w ofercie, co faktycznie miało miejsce. W trakcie przygotowania artykułu nie zostały pozyskane inne dokumenty od Urzędu Miasta w J.. G. H. zeznała, że w zakresie pytań, jakie zostały zadane pracownikom Urzędu Miasta w J., to nie do końca były one istotne, ponieważ trudno się dziwić, jeżeli pytanie brzmi czy były nieprawidłowości ze wskazaniem jakie, aby ktoś, kto za nie odpowiada miał to potwierdzić. Wyjaśniła, iż w artykule chodziło o zasygnalizowanie, przedstawienie, że takie rzeczy mogły się dziać, „nie było ambicji być dziennikarzem śledczym”.

Pozwany uznał, że odpowiedź na zadane przez niego pytania, sformułowana przez powoda w piśmie z dnia 19 lutego 2016 r. dawała podstawę do sformułowania artykułu pt „Ciemne interesy w środku miasta, czyli na jaworznickim rynku”, bo powód faktycznie przyznał się w tej odpowiedzi do winy.

W związku z tą inwestycją toczyły się postępowania w Prokuraturach w K. i J.. Postępowania zostały umorzone.

Artykuł pt „Ciemne interesy w środku miasta, czyli na jaworznickim rynku” wskazuje prawdziwie jedynie kwotę przetargu. Powód, jak powiedział, pierwszy raz w życiu spotkał się z sytuacją, że „człowiek potrafi być tak sponiewierany przez artykuł”. Konsekwencje tego artykułu przełożyły się zarówno na osobę powoda, jak i działalność zawodową prowadzoną od 30 lat. Powód, imieniem którego działał pełnomocnik, zwrócił się do pozwanego pismem z dnia 16 maja 2016 r. z wezwaniem do usunięcia naruszenia dóbr osobistych przez opublikowanie oświadczenia wskazanego w treści pisma oraz zapłatę kwoty 200 000 zł na wskazany cel społeczny. Pozwany odmówił.

Sąd Okręgowy oddalił wnioski dowodowe pozwanego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego z zakresu budownictwa dla ustalenia zgodności przeprowadzonych prac przy przebudowie rynku w J. z dokumentacją projektowo – techniczną, zakresu prac dodatkowych nieprzewidzianych w specyfikacji zamówienia objętej procedurą przetargową, jakości wykonanych prac budowlanych, podstawowych i dodatkowych. Sąd pierwszej instancji oddalił również wniosek pozwanego o zobowiązanie Prezydenta Miasta J. do złożenia dokumentacji związanej z realizacją inwestycji, zobowiązanie powoda do przedłożenia umowy konsorcjum wraz z porozumieniem wykonawczym, umowy zawartej z Gminą J., umowy konsorcjum z M. Z..

Sąd Okręgowy argumentował, że momentem naruszenia dobra osobistego jest ten, w którym ukazał się sporny artykuł. Przedmiotem postępowania w sprawie nie była ocena prawidłowości przebiegu procesu inwestycyjnego, a to czy treść podana w publikacji prasowej była uzasadniona w kontekście rzetelności wiedzy pozyskanej przez pozwanego, rzetelności i prawidłowości jej weryfikacji przedstawienia tak, by uczynić zadość powinności dziennikarskiej. Wobec tego Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że złożony wniosek dowodowy nie dotyczył okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy. W ocenie Sądu pierwszej instancji, nie ma uzasadnienia, aby dopiero na etapie sporu sądowego poszukiwać potwierdzenia w dokumentach z realizacji procesu inwestycyjnego, kategorycznych twierdzeń przedstawionych w publikacji, nie czyniąc tego na etapie przygotowywania materiału prasowego.



Przechodząc do rozważań prawnych Sąd pierwszej instancji na wstępie wskazał, iż żądanie powoda w zakresie roszczenia niemajątkowego oparte jest o treść art. 24§ 1 k.c. w zw. z art. 23 k.c. i w związku z tym wyjaśnił, jakie są przesłanki odpowiedzialności z tytułu naruszenia dóbr osobistych i w jaki sposób rozkłada się ciężar dowodu w tego rodzaju sprawach. Zaznaczono, że w rozpoznawanej sprawie powód domagał się ochrony dobra osobistego, jakim jest cześć, godność, dobre imię. Wobec tego Sąd uznał za oczywiste spełnienie pierwszej przesłanki odpowiedzialności, bowiem powód wskazał, jakiego dobra ochrony się domaga, a które stanowi dobro osobiste. W dalszej kolejności Sąd Okręgowy rozważał, czy wykazano naruszenie wskazanego dobra osobistego.

Sąd pierwszej instancji przywołał ugruntowany zarówno w judykaturze (min. J. Panowicz-Lipska „Majątkowa ochrona dóbr osobistych s.23) jak i orzecznictwie Sądu Najwyższego (min. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 16 stycznia 1976r., II CR 692/75; OSNCP 1976/11/251 Nowe Prawo 1877/7-8,s.1144-1150; 23 kwietnia 1989r., OSP 1990r., poz. 330 z glosą aprobującą A. Szpunara) pogląd, że przy wyjaśnieniu naruszenia dobra osobistego należy posługiwać się kryterium obiektywnym. Należało zatem mieć na względzie obiektywną reakcję społeczeństwa. Zdaniem Sądu Okręgowego nie może budzić wątpliwości, że przypisanie każdej osobie działań nieuczciwych o charakterze korupcyjnym, stawia tę osobę w kręgu tych, których zachowania są naganne, zasługujące na dezaprobatę i potępienie, bo są bezprawne.

Sąd Okręgowy opowiedział się za stanowiskiem zawartym w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 3 listopada 2010 r., V CSK 156/10, że urzeczywistniając prawa obywateli do informowania, jawności życia oraz kontroli społecznej, dziennikarz winien zbierać, a następnie wykorzystywać informacje ze starannością i rzetelnością, którą przepis art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego określa mianem szczególnej. Ta szczególna staranność, oznacza staranność podwyższoną w stosunku do staranności zwykłej (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 października 1987r., II CR 269/87, OSNCP 1989, z. 4, poz.66), oznacza bowiem staranność wyjątkową, specjalną, nieprzeciętną, większą od normalnie oczekiwanej. Pojęcie staranność wypełniają takie desygnaty jak: pilność, sumiennosc, dokładność, dbanie o szczegóły. Obowiązkiem dziennikarza jest też zachowanie rzetelności, przez co należy rozumieć uczciwość, solidność, konkretność, zgodność z zasadami sztuki, odpowiedzialność za słowo, niewprowadzanie w błąd. Zachowanie takich standardów przy wykonywaniu obowiązków obejmuje nie tylko fazę zbierania materiału prasowego, ale i jego wykorzystania. Przepis art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego używając słowa „zwłaszcza” podkreśla jednocześnie wagę obowiązku sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości. Wskazano, że powinność ta pozostaje w związku z treścią art. 6 ust. 1 prawa prasowego, formułującego obowiązek prasy „prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk”. Zauważono, że dziennikarz obowiązany jest chronić dobra osobiste (art.12 ust. 1 pkt 2 prawa prasowego), dlatego powinien szczególnie troszczyć się o to, żeby swoim działaniem nie zagrozić tym dobrom, ani ich nie naruszyć.

Sąd pierwszej instancji uznał, że pozwany tym wymogom nie uczynił zadość w zakresie sumiennosci, dokładności i dbałości o szczegóły w publikacji. W artykule wskazując i opisując osobę powoda, w ramach realizacji inwestycji, jako jedną z tych osób, których działania kwalifikować należy jako naganne napisał odnośnie do strat finansowych: „Najkrócej mówiąc, z naszej i unijnej kasy wypłynęło o jakiś milion złotych więcej niż powinno. Okazją do tego był okrzyczany projekt „Rynek Od.Nowa”, by kolejno w dalszej części artykułu podać „Jak czytaliście zebrało się trochę tych milionów, które straciliśmy jako mieszkańcy” i ponownie już w końcowej części artykułu „Gdyby zatem urzędnicy w swych odpowiedziach na pytania oferentów powiedzieli prawdę, to przetarg wygrałaby inna firma i nie stracilibyśmy razem z Unią miliona złotych.”.

***Następnie Sąd okręgowy wskazał ten fragment artykułu, z którego wynika co następuje: „- Panie redaktorze - zaczął pan M., który jako podwykonawca przebudowy rynku - stracił na tym interesie bezpośrednio około 350 tys. zł. - Mnie jest już wszystko jedno - oświadczył. Pan M. został bowiem oszukany potrójnie***

***-po pierwsze S. B. lider kontraktu - przekazał mu na dyskietce projekt budowy gazonów ze stali kornetowej o grubości 8 mm, choć istotne warunki zamówienia zobowiązywały wykonawcę do użycia stali o grubości 20 mm. To strata o jakieś 300 tys. zł przerobie.***

Po drugie, B. pomniejszył mu dodatkowo wynagrodzenie o 65 tys. zł, i tak -jak wyżej wspomnieliśmy - pomniejszonego kontraktu. Jasno stwierdził, że te pieniądze potrzebne mu są na łapówki dla urzędników nadzorujących kontrakt. Na tę okoliczność B. stworzył dwie umowy, dotyczące kontraktu z panem M.. Piszę stworzył, żeby nie użyć słowa sfalszował jedną z nich, bo prawo prasowe na to nie pozwala. Ta druga umowa, nazwijmy ją „wirtualna” zmniejszyła panu M. wynagrodzenie o 65 tys. zł właśnie na pokrycie łapówek dla urzędników. Sprawę, jak to bywa, bada prokurator, a jej finał będzie w sądzie.

I po trzeciej, S. B. nie zapłacił panu M. za część wykonanych robót, które zlecano mu ustnie. A nazbierało się tego trochę.”. Sąd Okręgowy stwierdził, że już tylko podane wyżej kwoty strat są rozbieżne, gdyż w jednym miejscu artykułu mowa o około 350 tys. zł, czy więcej, a po zsumowaniu podanych kwot otrzymuje się 365 tys. zł i to bez tego co zawarto dalej „I po trzeciej, S. B. nie zapłacił panu M. za część wykonanych robót, które zlecano mu ustnie. A nazbierało się tego trochę.”

W dalszej części swoich rozważań Sąd Okręgowy odniósł się do kwestii zbierania materiału przez pozwanego do kwestionowanego artykułu. Wskazał, że pozwany rozmawiał z pracownikami Urzędu Miasta w J.. Skontaktował się również z powodem, przedstawiając mu pisemną listę pytań. Na pismo to powód odpowiedział. Stanowisk tych osób pozwany w artykule nie przedstawił. Pozwany - jak wynika z jego zeznań - uznał, że odpowiedź na zadane przez niego pytania, sformułowane przez powoda w piśmie z dnia 19 lutego 2016 r. dawała podstawę do takiego sformułowania artykułu pt. „(...)”, bo powód faktycznie się przyznał i nie zachodziła w związku z tym potrzeba powołania jego stanowiska w artykule. Pozostawało to w sprzeczności z treścią oświadczenia powoda, które Sąd pierwszej instancji zaliczył w poczet materiału dowodowego. Sąd odwołał się też do zeznań świadka G. H. (wspólnie z pozwanym zbierała materiały na potrzeby artykułu), że w zakresie pytań, jakie zostały zadane pracownikom Urzędu Miasta w J., to nie do końca były one istotne, ponieważ trudno się dziwić, jeżeli pytanie brzmi, czy były nieprawidłowości ze wskazaniem jakie, aby ktoś, kto za nie odpowiada, miał to potwierdzić. Sąd Okręgowy zaznaczył, że obowiązek elementarnego zweryfikowania publikowanego materiału prasowego oznacza sprawdzenie wiarygodności tych zarzutów, zaprezentowanie stanowiska osób, wobec których sformułowane zostały zarzuty. Nie oznacza to konieczności podejmowania czynności o charakterze śledczym, ale wskazania czy ustalenia podjęto również w oparciu o dokument, a jeżeli tak - to w oparciu o jakie dokumenty, chociażby tylko konkretnie nazwane.

Następnie Sąd Okręgowy przeszedł do omówienia zagadnienia źródła informacji. Podkreślono, że pozwany w artykule powołał się na aprobujące zarzuty, jako zgodne ze stanem faktycznym, wypowiedzi M. Z. i J. G., którzy zeznając w charakterze świadków podali, że artykuł znają i potwierdzają to, co w nim zawarte. Z zeznań świadka M. Z. nie wynikało jednak, aby „Zlicytowano dom Pana M. i został na przysłowiowym bruku”, a wynika, że zgodził się na obniżenie umowy o 65 000 złotych. Świadek J. G. zaprzeczył natomiast, aby powiedział, iż „Przyjęli, że zastosują materiały o nieco innych parametrach niż podano w istotnych warunkach zamówienia”, a mógł jedynie powiedzieć jak się co do zasady postępuje przystępując do przetargu (z zeznań świadka G. H. wynika, jednak odmiennie niż zeznał świadek). Z zeznań świadka wynika, że były roboty w ramach kontraktu, które go nie dotyczyły na kwotę 2 000 000 zł. i że były różne prace dodatkowe, bo kontrakt był pod tytułem zaprojektuj i zbuduj, więc była możliwość tworzenia dodatkowych rzeczy. Roboty były rozsądne, za które miał zapłacone odrębną umową. Z artykułu wynika: „Kolejne konfitury to roboty dodatkowe, czy jak tłumaczył nam T. - nie dodatkowe, a uzupełniające. J. je zwał tak zwał, ale była to dodatkowa kasa poza wygranym kontraktem. Według wyliczeń pana J. było tego na 2,5 mln zł. Z przywołanych przykładów wynika więc, że to co zawarto w tych fragmentach artykułu nie było jednak zgodne z tym, co powiedzieli świadkowie. Niezależnie już od tego, sam fakt podania tzw. źródła informacji nie jest

równoznaczny ze spełnieniem szczególnej staranności i rzetelności. Osoba uwikłana w konflikt nie powinna być traktowana jako wystarczające źródło informacji. Okoliczność, że istnieje osoba wypowiadająca określone twierdzenia i jest to nadto osoba osobiście zaangażowana w konflikt, nie oznacza źródła informacji uzasadniającego publikację i rozpowszechnienie twierdzeń godzących w dobre imię innej osoby. W orzecznictwie Sądu Najwyższego wyrażono pogląd, że zasięgnięcie informacji u osoby zaangażowanej w konflikt nie jest równoznaczne z wypełnieniem powinności, szczególnej staranności, rzetelności dziennikarskiej. Sąd Okręgowy w pełni podzielił ten pogląd (por. uzasadnienia wyroków Sadu Najwyższego z dnia 3 lipca 1987r., I CR 138/89 OSNC z. 1 z 1989r., poz. 15, z dnia 22 października 2008r., III KK 137/08, Biul. PK 4/2010r., z dnia 10 lipca 2003r., I CKN 490/01, z dnia 27 lutego 2003r., IV CKN 1846/00 niepubl.).

Sąd pierwszej instancji odwołując się do poglądów judykatury wskazał, iż o tym, czy materiał prasowy służy realizacji zadań określonych w art. 1 prawa prasowego przesądza nadto sposób ujęcia zawartych w nim sformułowań (por. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 3 listopada 2010 r., V CSK 156/10). W ocenie Sądu Okręgowego sformułowania zawarte w artykule pozwanego nie wskazują, że jego intencją było solidne poinformowanie o istotnych nieprawidłowościach przy realizacji inwestycji. W artykule wskazano: „Będzie to opowieść o - machinacjach na linii: wykonawca przebudowy rynku - urząd.”, „Ta druga umowa, nazwijmy ją „wirtualna” zmniejszyła panu M. wynagrodzenie o 65 tys. zł właśnie na pokrycie łapówek dla urzędników. Sprawę, jak to bywa, bada prokurator, a jej finał będzie w sądzie.” „Prezydent buńczucznie ogłaszał na prawo i lewo, że projekt Rynek Od.Nowa jest czysty, bo Unia go sprawdzała od A do Z. Jak wielu przed nim, mocno się w tym względzie myli, ponieważ, póki ktoś z układu nie puści przysłowiowej „farby”, to nie da się skutecznie wykryć żadnego szwindla. Bo nie wiadomo, gdzie szukać. Ale my już wiemy.”

Tak skonstruowany tekst, słowa w publikacji i wypowiedzi wskazanych z imienia osób wprost zmierzały do osiągnięcia zamierzonego efektu - to jest przekonania czytelnika, co do rzeczywistego, niewłaściwego, niegodnego zachowania powoda jako realizującego inwestycję.

Sąd Okręgowy zwrócił uwagę, iż gwarantowana w Konstytucji wolność prasy i prawa obywateli do informacji (art. 54 ust. 1 i art. 61 ust. 1) nie idzie tak daleko, aby dawać wolność w wyrażaniu stanowisk, których treść i forma jest pozbawiona właściwego przekazu i nie daje stronie, wobec której przedstawiono bardzo poważne zarzuty, możliwości odniesienia do nich. Nierzetelne wykorzystywanie pozyskanych informacji nie stanowi realizacji obowiązku informowania opinii publicznej i nie może być uznane za działanie w obronie uzasadnionego interesu społecznego, a tym samym nie może wyłączać bezprawności działania. O rzeczywistnianiu, bowiem prawa obywateli do bycia rzetelnie poinformowanym, można mówić jedynie wtedy, gdy wiadomość jest prawdziwa, a co najmniej wtedy, gdy przedstawia się informacje, które dziennikarz miał podstawy uznać za miarodajne, czyli informacje rzetelnie zebrane i wykorzystane.

Sąd pierwszej instancji przywołał także Rezolucję Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z dnia 1 lipca 1993 r. w sprawie etyki dziennikarskiej, w której zauważono, że „przekazywanie informacji powinno być oparte na prawdzie, poparte stosowną weryfikacją i udokumentowaniem zebranych materiałów oraz bezstronnością przekazu zarówno w prezentacji, opisie, jaki i narracji (Zeszyty prasoznawcze 1994, R XXXVI, nr 3-4(14), s. 1455). Poza tym Europejski Trybunał Praw człowieka, akcentuje, że wolność prasy nie ma charakteru absolutnego. Doznaje ograniczeń i musi się mieścić w ramach wytyczonych przez prawo. Korzystając z wolności nie można przekroczyć granic prawnych, w szczególności tych, które dotyczą dobrego imienia i praw innych osób.

Z powołaniem na powyższe Sąd pierwszej instancji uznał, że nie zachodzą żadne podstawy do uchylenia odpowiedzialności pozwanego za naruszenie dobra osobistego powoda, jakim jest

dobrze imię. Jednocześnie wyjaśnił, iż przez godność osobistą (część wewnętrzną) rozumie się wyobrażenie jednostki o własnej wartości, a przez część zewnętrzną - opinię (dobrze imię, "dobrą sławę", reputację), jaką inni ludzie mają o wartości danego człowieka, a więc jego obraz w oczach osób trzecich.

Dalej, odwołując się do art. 24 k.c., Sąd Okręgowy wskazał, że ten czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, a w razie dokonanego naruszenia - może żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności, aby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści oraz w odpowiedniej formie. Naprawienie szkody, zwłaszcza miejsce jej naprawienia, powinno być adekwatne do sposobu i miejsca dokonania naruszenia. Osobie, której dobra osobiste naruszono, przysługuje prawo do uzyskania przeprosin w takiej formie, w jakiej doszło do naruszenia (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 08 lutego 2008r., I CSK 345/07). Zauważono, iż złożenie oświadczenia jest najpopularniejszym środkiem służącym usunięciu skutków naruszenia dóbr osobistych. Treść i forma oświadczenia zależy od okoliczności sprawy. Może być to odwołanie, przeproszenie, wyrażenie ubolewania, sprostowanie, wyjaśnienie pewnych faktów (H. Dąbrowski (w:) F. Błahuta [i in.], Kodeks cywilny..., t. 1, s. 96). Przez odpowiednią formę należy rozumieć sposób zakomunikowania oświadczenia osobom trzecim lub ogółowi. W szczególności chodzi o publikację oświadczenia w prasie. Środek ten powinien być stosowany w takiej formie, szczególnie gdy samo zajście, w toku którego doszło do naruszenia dobra osobistego, również odbyło się na łamach prasy. Odpowiednia treść i forma oświadczenia z art. 24 § 1 k.c. powinna odpowiadać racjonalnie pojmowanemu kryterium celowości. Przeproszenie może być zakomunikowane niektórym tylko osobom trzecim, lub też węższemu kręgowi osób przez skierowanie oświadczenia (przeproszenia) nie tylko do poszkodowanego, ale też do osób, które wiedzą, albo też mogą wiedzieć o naruszeniu. Podobnie ujął to Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 19 maja 2011 r. (I CSK 497/10), w którym wskazał, że wymóg złożenia m.in. w odpowiedniej formie oświadczenia oznacza zachowanie adekwatności z uwzględnieniem m.in. miejsca i czasu dokonanego naruszenia dobra osobistego, a nie jest warunkowany oceną prawdopodobieństwa i szansy dotarcia do oświadczenia przez przeciętnego jego adresata oraz jego czasu i skłonności do lektury informacji niedostatecznie wyeksponowanych, choć opublikowanych w tożsamym miejscu, w którym doszło do publikacji inkryminowanych tekstów.

W związku z powyższym, Sąd Okręgowy uznał za zasadne roszczenie powoda w zakresie opublikowania oświadczenia na łamach gazety, w której ukazał się artykuł będący przedmiotem sprawy, (oddalono żądanie publikacji w gazecie o zasięgu ogólnokrajowym). Sąd pierwszej instancji skorygował treść żądanego oświadczenia, adekwatnie do ustaleń poczynionych w sprawie i dokonanej na ich podstawie subsumpcji prawnej, nakazując pozwanemu złożenie oświadczenia w związku z zamieszczeniem w artykule informacji, które były nierzetelne i krzywdzące powoda oraz podane z naruszeniem obowiązujących standardów i staranności dziennikarskiej. Wyłączył jednak z treści oświadczenia sformułowanie „redaktor naczelny”, gdyż pozwany nie jest już redaktorem naczelnym gazety (...).

Sąd Okręgowy wyjaśnił, jaka jest podstawa prawna dochodzonego zadośćuczynienia za naruszenie dóbr osobistych. Wskazał, że art. 448 k.c. stanowi, iż w razie naruszenia dobra osobistego sąd może przyznać temu, czyje dobro zostało naruszone, odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. Poszkodowany może żądać zasądzenia odpowiedniej sumy na wskazany przez niego cel społeczny. Powód wniósł o przyznanie mu zadośćuczynienia. Nie dokonując już pogłębionej analizy zagadnienia, czy majątkowa ochrona dóbr osobistych przysługuje tylko wtedy, gdy bezprawne naruszenie dobra osobistego zostało przez sprawcę zawinione, choćby w najłżejszej postaci winy, czy wystarczające jest wyłącznie

**spełnienie przesłanki bezprawności, Sąd Okręgowy poprzestał na konstatacji, że po stronie pozwanej przesłanka winy spełniona została. W ujęciu najbardziej ogólnym jest to wina nieumyślna, polegająca na niedołożeniu należytej staranności. W okolicznościach sprawy Sąd Okręgowy uznał zatem, że zachodziły podstawy do wzmocnienia sankcji przez wprowadzenie do niej elementu finansowego. Biorąc pod uwagę rodzaj chronionego dobra i rozmiar naruszenia, Sąd pierwszej instancji uznał, że kwota zadośćuczynienia w wysokości 10 000 złotych jest do tych kryteriów adekwatna (oddalono żądanie w pozostałym zakresie, uznając że ponad przyznaną kwotę nie spełniałby kryterium sumy odpowiedniej, o jakim w powołanej normie art. 448 k.c. ). Zdaniem Sadu Okręgowego kwota zasądzzonego zadośćuczynienia nie jest symboliczna, ma charakter kompensacyjny, a jej wysokość zindywidualizowany charakter.**

**O odsetkach ustawowych za opóźnienie Sąd Okręgowy orzekł na podstawie art. 481 k.c. w zw. z art 455 k.c., zasądzając je od daty doręczenia odpisu pozwu traktowanego jako wezwanie do zapłaty. Sąd pierwszej instancji oddalił żądanie uboczne od roszczenia majątkowego za czas wcześniejszy, albowiem wezwanie skierowanego do pozwanego, z dnia 16 maja 2016 r., do usunięcia naruszenia dóbr osobistych nie zawierało żądania zadośćuczynienia, lecz żądanie określonej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.**

O kosztach procesu Sąd Okręgowy orzekł na podstawie art. 98 § 1 i 3 k.p.c. i art. 100 k.p.c. w zakresie roszczenia majątkowego (określenie należnej sumy zależało od oceny sądu), dlatego obciążono pozwanego kosztami procesu w całości.

Wyrok Sądu Okręgowego został zaskarżony przez obie strony.

Powód zaskarżył wyrok w części, w jakiej nie uwzględniono jego żądania zamieszczenia tekstu oświadczenia pozwanego w gazecie o zasięgu ogólnokrajowym oraz oddalono żądanie zadośćuczynienia ponad zasądzoną kwotę 10.000 złotych. Powód sformułował następujące zarzuty:

a) naruszenia przepisów prawa procesowego, a to:

- art. 328 §2 k.p.c. przez brak prawidłowego sporządzenia uzasadnienia, a to brak wyjaśnienia podstawy prawnej i faktycznej wyroku w zakresie roszczenia o zadośćuczynienie, brak wskazania w jakim zakresie brane były pod uwagę okoliczności mające wpływ na wysokość zadośćuczynienia;
- art. 233 § 1 k.p.c. przez błędną ocenę zebranego materiału dowodowego, a w konsekwencji błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść przez pominięcie istotnych okoliczności mających wpływ na rozmiar krzywdy doznanej przez powoda tj. faktu, że w artykule „Ciemne interesy w środku miasta, czyli na jaworznickim rynku” umieszczone są treści o mocno pejoratywnym zabarwieniu wskazujące, iż powód dopuścił się finansowych nadużyć, a nawet czynów przestępczych, co wpłynęło negatywnie na pozycję powoda jako przedsiębiorcę i partnera biznesowego, jak również, że motywacja pozwanego była jednoznacznie naganna, co doprowadziło do doświadczenia przez powoda krzywdy w wysokich rozmiarach, co skutkowało niepoprawnym przyjęciem przez Sąd, że kwota zadośćuczynienia w wysokości 10.000 złotych jest adekwatna, biorąc pod uwagę rodzaj chronionego dobra i rozmiar naruszenia;
- art. 233 § 1 k.p.c. przez błędną ocenę zebranego materiału dowodowego, a w konsekwencji błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść przez pominięcie istotnych okoliczności mających wpływ na rozmiar krzywdy doznanej przez powoda tj. faktu, że w artykule „(...)” umieszczone są treści o mocno pejoratywnym zabarwieniu wskazujące, iż powód dopuścił się finansowych nadużyć, a nawet czynów przestępczych, co wpłynęło negatywnie na pozycję powoda jako przedsiębiorcę i partnera biznesowego, jak również, że motywacja pozwanego była jednoznacznie naganna, co doprowadziło do doświadczenia przez powoda krzywdy w wysokich rozmiarach, co skutkowało niepoprawnym przyjęciem przez Sąd, że wystarczające jest dokonanie publikacji oświadczenia pozwanego w gazecie (...), podczas gdy ze zgromadzonego materiału

dowodowego wynika, że z uwagi na rangę naruszenia i skalę prowadzonej przez powoda działalności gospodarczej dopiero publikacja oświadczenia w gazecie o zasięgu ogólnokrajowym będzie adekwatna do zlikwidowania skutków dokonanych działaniem pozwanego naruszeń.

W oparciu o tak sformułowane zarzuty powód wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części przez podwyższenie zasądzonego zadośćuczynienia do kwoty 50.000 złotych oraz przez nakazanie pozwanemu zamieszczenia oświadczenia w gazecie o zasięgu ogólnokrajowym ewentualnie domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji. Ponadto domagał się zasądzenia kosztów, a także sprostowania oczywistej omyłki pisarskiej, jaka zakradła się do tekstu oświadczenia.

Pozwany zaskarżył wyrok w części, w jakiej powództwo zostało uwzględnione i orzeczone o kosztach procesu. Pozwany zawarł w swojej apelacji poniższe zarzuty:

1) naruszenia prawa materialnego, a to:

a) art. 23 k.c. przez błędne uznanie, że publikacja artykułu „Ciemne interesy w środku miasta, czyli na jaworznickim rynku” narusza dobra osobiste powoda w postaci godności i dobrego imienia, podczas gdy powód nie wykazał przesłanki winy, ani doznanej krzywdy warunkujące przyznanie zadośćuczynienia;

b) art. 24 k.c. przez przyjęcie, że pozwany nie obalił domniemania bezprawności pomimo, że pozwany wykazał dochowanie należytej staranności i rzetelności dziennikarskiej przy zbieraniu i wykorzystaniu materiału prasowego, a ponadto pozwany wykazał, że działał w obronie uzasadnionego interesu społecznego tj. opublikowanie informacji zawartych w artykule w celu zwrócenia uwagi publicznej na negatywne zjawiska w magistracie miejskim w zakresie gospodarowania środkami publicznymi;

2) naruszenie prawa procesowego mające istotny wpływ na wynik sprawy, a to:

a) art. 233 k.p.c. przez niedokonanie wszechstronnej oceny materiału dowodowego i błędne ustalenie, że pozwany nie dochował zasad rzetelności dziennikarskiej, podczas gdy pozwany zwracał się do powoda o ustosunkowanie się do pozyskanych informacji i podjął cały szereg czynności w celu zweryfikowania informacji uzyskanych od M. Z. i J. G.;

b) art. 278 k.p.c. przez oddalenie wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych na okoliczność ustalenia zgodności wykonania przebudowy rynku w J. z dokumentacją projektowo-techniczną;

c) art. 98 i art. 100 k.p.c. przez zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda całości kosztów postępowania sądowego pomimo oddalenia powództwa w przeważającej części;

3) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku polegający na przyjęciu w oparciu o nieprawidłową ocenę materiału dowodowego, że pozwany dopuścił się naruszenia dóbr osobistych powoda, podczas gdy z okoliczności i dowodów wynika jednoznacznie, że pozwany nie naruszył zasady rzetelności dziennikarskiej, a ponadto działał w obronie uzasadnionego interesu społecznego.

Wskazując na wyżej przedstawione zarzuty, pozwany domagał się zmiany wyroku w zaskarżonej części przez oddalenie powództwa w całości względnie domagał się uchylenia wyroku w zaskarżonej części i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji. Wniósł także o zasądzenie na swoją rzecz kosztów procesu za obie instancje.

Powód domagał się oddalenia apelacji pozwanego, a pozwany wniósł o oddalenie apelacji powoda.

### **Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:**

Wyrok Sądu Okręgowego został zaskarżony przez obie strony, przy czym zarówno powód jak i pozwany sformułowali zarzuty naruszenia prawa procesowego, do których należy odnieść się w pierwszej kolejności. Ewentualne uchybienia przepisom prawa procesowego mogą się bowiem przełożyć na prawidłowość ustaleń faktycznych, stanowiących

podstawę orzekania o żądaniu pozwu. Natomiast dokonanie kontroli właściwego zastosowania prawa materialnego jest możliwe dopiero wówczas, gdy w niewadliwy sposób zostały poczynione ustalenia faktyczne w sprawie. Dlatego konieczne jest łączne odniesienie się do zarzutów naruszenia prawa procesowego, zawartych w obu apelacjach.

W rozpoznawanej sprawie powód domagał się udzielenia mu ochrony w związku z naruszeniem jego dóbr osobistych, przy czym naruszenia tego upatrywał w treściach zawartych w artykule prasowym autorstwa pozwanego, jaki ukazał się w tygodniku (...) pt. "C. interesy w środku miasta, czyli na jaworznickim rynku".

W sprawie poza sporem pozostaje opublikowanie artykułu określonej treści, dotyczącego realizacji inwestycji w postaci rewitalizacji rynku w J. oraz remontu przyległych ulic. Powód wykonywał wskazane prace, ponieważ jego przedsiębiorstwo wygrało przetarg razem z przedsiębiorstwem (...) (do realizacji tej inwestycji zawiązano konsorcjum). Artykuł ukazał się już po wykonaniu prac objętych zamówieniem, a impulsem dla pozwanego do zajęcia się tą sprawą były informacje przekazane przez konsorcjanta J. G. i podwykonawcę M. Z..

Sąd pierwszej instancji w toku procesu przeprowadził postępowanie dowodowe obejmujące dowody z przedstawionych mu dokumentów oraz z przesłuchania świadków, w tym:

- 1) informatorów pozwanego: J. G. i M. Z.;
- 2) współpracowników pozwanego: P. J., G. H.;
- 3) pracowników Urzędu Miejskiego w J.: A. B. (1), B. M. (1), T. T. (1).

Na koniec bardzo obszernie i drobiazgowo przesłuchano strony.

Sąd Okręgowy oddalił wnioski dowodowe pozwanego, zmierzające do zweryfikowania prawidłowości przebiegu procesu inwestycyjnego, do czego niezbędna była wiedza specjalna. Sąd Okręgowy w pisemnych motywach wydanego rozstrzygnięcia wyjaśnił, iż okolicznością istotną dla rozstrzygnięcia sprawy było wyjaśnienie, czy treść podana w publikacji prasowej była uzasadniona w kontekście rzetelności wiedzy pozyskanej przez pozwanego, rzetelności i prawidłowości jej weryfikacji, przedstawienia tak, by uczynić zadość powinności dziennikarskiej. Z tej przyczyny Sąd Okręgowy uznał przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego za zbędne, gdyż dowód ten nie zmierzał do wykazania okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy (art. 227 k.p.c.).

Chybiony jest zarzut pozwanego naruszenia art. 278 k.p.c. przez oddalenie wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych na okoliczność ustalenia zgodności wykonania przebudowy rynku w J. z dokumentacją projektowo-techniczną. J. trafnie wyjaśnił Sąd Okręgowy, kwestie te nie były kluczowe dla rozstrzygnięcia sprawy, której przedmiotem było żądanie udzielenia ochrony w związku z naruszeniem dóbr osobistych treściami zawartymi w publikacji prasowej. Autor kwestionowanego artykułu nie może dopiero na etapie postępowania sądowego poszukiwać potwierdzenia na prawdziwość informacji i tez zawartych w tym artykule, czemu miałyby służyć przeprowadzenie dowodu z opinii biegłych w celu dokonania weryfikacji prawidłowości prowadzonego procesu inwestycyjnego. Wobec tego Sąd odwoławczy podziela stanowisko Sądu pierwszej instancji, iż brak było uzasadnionych podstaw do przeprowadzenia dowodu z opinii biegłych na okoliczność wskazaną przez pozwanego. Wnioskowany dowód nie spełniał bowiem kryterium określonego w art. 227 k.p.c.

Sąd pierwszej instancji poczynił wystarczające i prawidłowe ustalenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Pozwany formułując w apelacji zarzut naruszenia art. 233 k.p.c. w istocie kwestionuje ocenę, że nie dochował staranności dziennikarskiej. Podobnie powód kwestionuje ocenę prawną, której skutkiem miało być według niego niedostateczne udzielenie mu ochrony za naruszenie dóbr osobistych. Tak sformułowane przez apelujących zarzuty nie mogą jednak odnieść skutku, gdyż podważane przez nich oceny nie przynależą do sfery ustaleń faktycznych.

Odnosząc się do zarzutu obu stron uchybienia art. 233 §1 k.p.c. (aczkolwiek pozwany nie sprecyzował jednostki redakcyjnej art. 233 k.p.c., tym niemniej uzasadnienie wskazuje na zarzut naruszenia art. 233 §1 k.p.c.) podkreślenia wymaga, że ocena zebranego materiału dokonywana jest na podstawie przekonań sądu, jego wiedzy i posiadanego

doświadczenia życiowego, a ponadto powinna uwzględniać wymagania prawa procesowego oraz reguły logicznego myślenia, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i – wając ich moc oraz wiarygodność – odnosi je do pozostałego materiału dowodowego. Ocena powyższa oparta nadto być musi na wszechstronnym rozważeniu zgromadzonego materiału dowodowego, przez co należy rozumieć uwzględnienie wszystkich dowodów przeprowadzonych w postępowaniu oraz wszystkich okoliczności towarzyszących przeprowadzeniu poszczególnych środków dowodowych, a mających znaczenie dla ich mocy i wiarygodności. Oznacza to, iż dla skutecznego postawienia zarzutu uchybienia art. 233 §1 k.p.c. koniecznym jest wskazanie, które dowody zostały wadliwie ocenione przez Sąd i na czym dokładnie owa wadliwość polegała. Zwłaszcza należy wskazać, jakie kryteria oceny zostały naruszone przez sąd przy analizie konkretnych dowodów, uznając brak ich wiarygodności czy mocy dowodowej lub niesłusznie im taką moc bądź wiarygodność przyznając. Zarzuty żadnej z apelacji nie spełniają tego wymogu, co czyni je nieskutecznymi.

J. już wskazano wyżej, Sąd pierwszej instancji dokonał ustaleń faktycznych w zakresie wystarczającym dla rozstrzygnięcia o żądaniach powoda, bowiem zostały ustalone wszystkie okoliczności istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. Natomiast obie strony w istocie kontestują ocenę prawną Sądu pierwszej instancji, której wynikiem w pierwszej kolejności było przyjęcie, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda, a w dalszej kolejności ocena ta skutkowałą udzieleniem powodowi ochrony, której zakres nie był jednak dla niego satysfakcjonujący. Zarzuty te zostaną poddane ocenie w dalszej części uzasadnienia.

Nietrafny jest także sformułowany przez powoda zarzut naruszenia art. 328 §2 k.p.c.. W orzecnictwie utrwalony jest pogląd, że sporządzenie uzasadnienia w sposób nie w pełni odpowiadający stawianym mu wymaganiom może stanowić usprawiedliwioną podstawę zaskarżenia jedynie wtedy, gdy przedstawione w nim motywy nie pozwalają na przeprowadzenie kontroli zaskarżonego orzeczenia z uwagi na brak wszystkich koniecznych elementów lub inne kardynalne braki. Chodzi o sytuację, gdy treść uzasadnienia orzeczenia uniemożliwia całkowicie dokonanie oceny toku wywodu, który doprowadził do wydania wyroku. Tylko, bowiem w takim przypadku uchybienie art. 328 §2 k.p.c. może być uznane za mogące mieć wpływ na wynik sprawy (por. postanowienie SN z dnia 5 kwietnia 2002 r., II CKN 1368/00, niepubl.; wyroki SN: z dnia 20 lutego 2003 r., I CKN 65/01, niepubl.; z dnia 18 marca 2003 r., IV CKN 1862/00, niepubl.; z dnia 17 marca 2006 r., I CSK 63/05, niepubl.; z dnia 4 stycznia 2007 r., V CSK 364/06, niepubl.; z 20 lutego 2008 r., II CSK 449/07, poz. LEX 442515). Uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie jest dotknięte tego rodzaju brakami, a jego kontrola nie nastręcza trudności. Jednocześnie podkreślenia wymaga, że powód w istocie sformułował ten zarzut jedynie odnośnie do części uzasadnienia, a mianowicie co do motywów, jakie miały leć u podstaw zasądzenia zadośćuczynienia w określonej wysokości. Można się zgodzić, iż we wskazanym zakresie Sąd pierwszej instancji umotywowował swoje stanowisko dość zwięźle, tym niemniej nie stanowi to przeszkody w dokonaniu kontroli instancyjnej. Zatem i ten zarzut nie może odnieść oczekiwanego skutku.

Podsumowując tę część rozważań należy wskazać, że zarzuty naruszenia prawa procesowego nie były trafne. Sąd pierwszej instancji dokonał prawidłowych i wystarczających ustaleń dla rozpoznania sprawy, a przeprowadzona ocena dowodów odpowiada wymogom art. 233 § 1 k.p.c., nie nosi bowiem cech dowolności. W tym stanie rzeczy Sąd odwoławczy podziela poczynione ustalenia i przyjmuje je za własne bez potrzeby powielania w szerszym zakresie.

Pozwany co prawda zawarł w swojej apelacji również zarzut błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, to jednak i on nie może odnieść skutku. Pozwany upatruje tego błędu w oparciu się przez Sąd pierwszej instancji o nieprawidłową ocenę materiału dowodowego, że pozwany dopuścił się naruszenia dóbr osobistych powoda, „podczas gdy z okoliczności i dowodów wynika jednoznacznie, że pozwany nie naruszył zasady rzetelności dziennikarskiej, a ponadto działał w obronie uzasadnionego interesu społecznego”. Przytoczone w uzasadnieniu tego zarzutu tezy nie należą do materii ustaleń faktycznych i ocen dowodów. Uznanie, czy w okolicznościach sprawy doszło do naruszenia dóbr osobistych i czy naruszytel zdołał obalić wynikającą z domniemania bezprawność naruszenia, stanowi wniosek prawny z dokonanych ustaleń.

Zatem, wobec akceptacji dokonanych ustaleń, należy rozważyć zarzuty naruszenia prawa materialnego, przy czym w pierwszej kolejności z apelacji pozwanego rozważenia wymaga, czy doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda i



czy należy mu udzielić ochrony, a dopiero w dalszej kolejności – z apelacji powoda rozważyć, czy zakres udzielonej ochrony jest adekwatny do dokonanych naruszeń.

W ustalonych okolicznościach sprawy Sąd odwoławczy podziela także ocenę prawną dokonaną przez Sąd pierwszej instancji.

Do naruszenie dóbr osobistych powoda w postaci jego dobrego imienia i godności niewątpliwie doszło, ponieważ kwestionowany artykuł autorstwa pozwanego zawiera treści stawiające powoda w niekorzystnym świetle, ukazujące go jako człowieka nieuczciwego w prowadzonej działalności (poczynając od etapu przygotowania oferty przetargowej, przez realizację inwestycji, aż po niewłaściwe traktowanie konsorcjanta i podwykonawcy), korumpującego urzędników. Ten niekorzystny przekaz na temat działalności powoda i jego postawy wzmacniają określenia takie jak: „machinacje”, „szwindel”, a dodatkowo w publikacji padają znaczące kwoty, które miało stracić miasto J. i jego mieszkańcy oraz Unia Europejska. Tekst artykułu pozwala na wysnucie wniosku, że powód - kierowany chęcią zysku - dopuścił się działań nie tylko etycznie nagannych, ale nawet karalnych, gdyż tak należałoby kwalifikować zarzucaną mu korupcję urzędników. Przypisanie powodowi tego rodzaju pejoratywnych postaw i zachowań z pewnością godzi w jego dobro osobiste w postaci czci. Powszechnie przyjmuje się, że godność i dobre imię są przejawami dobra osobistego, jakim jest cześć. Dobre imię stanowi przejaw czci zewnętrznej, a godność osobista przejaw czci wewnętrznej. Cześć zewnętrzna to, mówiąc krótko, opinia, którą o danej osobie mają inni, a cześć wewnętrzna, to poczucie osoby o swojej wartości; oczekiwanie przez nią szacunku od innych. Skoro zatem powód wykazał, iż doszło do naruszenia jego dóbr osobistych, to ciężar dowodu przesunął się na stronę pozwanego, który chcąc uwolnić się od odpowiedzialności musiał obalić domniemanie bezprawności dokonanych naruszeń. W okolicznościach rozpoznawanej sprawy dodatkowo koniecznym jest uwzględnienie, że pozwany jako dziennikarz obowiązany jest do szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu materiałów do publikacji, jak również sporządzaniu treści artykułu.

Należy zgodzić się z Sądem pierwszej instancji, że pozwany nie zdołał obalić domniemania bezprawności, wynikającego ze zdania pierwszego §1 art. 24 k.c..

Opublikowany artykuł trudno uznać za rzetelny, gdyż przede wszystkim jest jednostronny. Przedstawiono w nim jedynie racje informatorów, natomiast brak jest odniesienia do stanowiska powoda i urzędników, chociaż pozwany przeprowadzał rozmowy z urzędnikami Urzędu Miejskiego. Do powoda zaś, zgodnie z jego prośbą, zostało przesłane pismo z pytaniami. Na część pytań powód udzielił odpowiedzi, ale co do części z nich stwierdził, iż stanowią one pomówienia. Natomiast pozwany zinterpretował tę odpowiedź jako przyznanie się do winy, ku czemu nie było podstaw. Pozwany nie może z faktu nieudzielenia wyraźnej przeczącej odpowiedzi na poszczególne pytania wywodzić, iż powód przyznał się do winy. Powód miał pełną swobodę wyboru, w jaki sposób będzie bronił swojego dobrego imienia. Mógł to zrobić osobiście, ale też mógł (co uczynił) odesłać pozwanego do swojego pełnomocnika zwłaszcza, że pytania dziennikarza dotyczyły kwestii związanych z prowadzoną przez powoda działalnością gospodarczą i realizacją kontraktu. Część pytań zdawała się sugerować dopuszczenie się przez powoda przestępstwa korupcji, co właśnie powód uznał za pomówienia. Pozwany przyjął punkt widzenia informatorów uznając, iż zostali pokrzywdzeni przez powoda i treść artykułu odpowiada tej tezie. Tymczasem rzetelność dziennikarska nakazywała przynajmniej zasygnalizowanie stanowiska drugiej strony. Pozwany wszak znał to stanowisko, lecz uznał je za nieprzekonujące.

Pozwany, jako autor tekstu, miał prawo do wyboru treści oraz informacji, jakie zamieści, oraz jaką formę przyjmą te treści. Zapewne artykuł nie mógł być nadmiernie obszerny, aby nie zniechęcić czytelnika do jego lektury. Tym niemniej nie powinno to prowadzić do wyeliminowania części materiału w sposób nasuwający wątpliwości, co do bezstronności i rzetelności dziennikarza. Chęć zainteresowania czytelnika treścią artykułu, przyciągnięcia jego uwagi, nie uprawnia do ograniczenia się do przedstawienia stanowiska tylko jednej strony. W dodatku dokonano tego nie do końca zgodnie z informacjami podanymi przez J. G. i M. Z., co szczegółowo przeanalizował i omówił Sąd pierwszej instancji, a zatem nie ma potrzeby powtarzania tej argumentacji. Autor tekstu stawia tezę, że kasa miejska, unijna straciła miliony, chociaż nie bardzo wiadomo w jaki sposób i właściwie na jakich podstawach pozwany opiera to twierdzenie. Nie jest zrozumiałe, czy nieprawidłowości miały polegać na tym, że zapłacono za prace niewykonane, czy też wynagrodzenie było nieadekwatne do jakości wykonanych robót, czy może chodzi o odstępstwa od projektu w celu obniżenia kosztów

wykonanych prac ze szkodą dla ich jakości względnie użyteczności. Z drugiej strony pozwany przytacza relacje swoich informatorów o braku uzyskania przez nich zapłaty za wykonane prace. Czytelnik epatowany jest wysokimi kwotami (mowa nawet o milionach strat), ale poszczególne kwoty po zsumowaniu nie dają takiej wartości.

Kwestia wydatkowania publicznych pieniędzy jest niewątpliwie istotna i obywatele mają prawo do informacji na ten temat, a nadto uprawnione jest piętnowanie ewentualnych nieprawidłowości. Tym niemniej informacje te muszą być rzetelne. Wolność prasy nie może prowadzić do naruszania dóbr osobistych, a w interesie społecznym bynajmniej nie leży przekazywanie nierzetelnych informacji. Dlatego należy zgodzić się z Sądem pierwszej instancji, że pozwany nie dochował wymaganej od niego rzetelności dziennikarskiej, a w konsekwencji tego nie może uchylić się od odpowiedzialności i usunięcia skutków dokonanych naruszeń na podstawie art. 24 k.c. w zw. z art. 23 k.c..

Zatem w dalszej kolejności należało rozważyć, czy zakres ochrony udzielonej powodowi był wystarczający w okolicznościach tej sprawy. Pozwany został zobowiązany do zamieszczenia w tygodniu (...) oświadczenia zawierającego przeprosiny powoda, a ponadto zasądzono od pozwanego na rzecz powoda zadośćuczynienie w wysokości 10.000 złotych.

W ocenie Sądu odwoławczego wystarczające jest przeproszenie powoda na łamach tego tygodnika, gdzie opublikowano kwestionowany artykuł. Powód twierdzi, że jego treść miała się odbić szerokim echem w jego środowisku, a zatem nie ma racjonalnych podstaw do przyjęcia, że tak samo nie będzie w przypadku opublikowania przeproszenia. Skoro treść artykułu opublikowanego w gazecie o niewątpliwie lokalnym zasięgu miała być znana szerszemu kręgowi osób, to oświadczenie pozwanego powinno mieć porównywalny oddźwięk. Nie wydaje się zatem konieczne zamieszczanie przez pozwanego tekstu przeprosin w gazecie o zasięgu ogólnokrajowym. Taka forma przeproszenia byłaby nieproporcjonalna do skutków dokonanego naruszenia.

Zasądzone zadośćuczynienie także należy uznać za wystarczające. Powód nie wykazał, aby skutki artykułu były tak dotkliwe, jak twierdzi w apelacji. Z jego zeznań wynika, że w środowisku treść artykułu spotkała się raczej z niedowierzaniem, co jest zrozumiałe, skoro według jego twierdzeń od 30 lat w sposób rzetelny wywiązuje się z umów. Poza tym do zapłaty zadośćuczynienia zobowiązana jest osoba fizyczna, a kwota 50.000 złotych byłaby nadmierna i stanowiła element represji. Natomiast dla usunięcia skutków dokonanych naruszeń bardziej efektywne jest złożenie oświadczenia w odpowiedniej treści i formie. Mając na względzie okoliczności sprawy, ustalone przez Sąd pierwszej instancji zadośćuczynienie należy uznać za odpowiednie. Ugruntowany jest już pogląd w orzecznictwie, iż określenie odpowiedniego zadośćuczynienia w oparciu o art. 448 k.c. jest domeną Sądu pierwszej instancji, a korekta jego wysokości przez Sąd odwoławczy winna następować jedynie w przypadkach jego rażącej niewspółmierności (tzn. gdy jest rażąco wygórowane bądź rażąco niskie). Z sytuacją taką nie mamy jednak do czynienia w tej sprawie. Nie doszło zatem do naruszenia norm prawa materialnego, wskazanych w apelacjach obu stron.

Mając powyższe ustalenia i rozważania na względzie, apelacje obu stron skierowane przeciwko merytorycznemu rozstrzygnięciu Sądu pierwszej instancji, należało oddalić jako niezasadne, w oparciu o art. 385 k.p.c.

Skutek odniosły jedynie zarzuty pozwanego odnośnie do zawartego w zaskarżonym wyroku rozstrzygnięcia o kosztach procesu. Sąd odwoławczy zmienił zaskarżone orzeczenie o kosztach procesu przez ich obniżenie do kwoty 4.597 złotych. Podstawę rozstrzygnięcia o kosztach procesu winien stanowić art. 100 k.p.c., ponieważ żądanie pozwu nie zostało uwzględnione w całości. Tym niemniej należy podkreślić, iż powód wygrał co do zasady, gdyż uzasadnione było jego żądanie udzielenia ochrony z uwagi na naruszenie przez pozwanego jego dóbr osobistych. Sąd pierwszej instancji jedynie ograniczył zakres udzielonej ochrony i uznał za wygórowane zadośćuczynienie dochodzone przez powoda. Zasądzone od pozwanego na rzecz powoda koszty procesu obejmują koszty należne od faktycznie uwzględnionego żądania (opłaty od pozwu: 600 zł i 500 zł #5% z 10.000 zł#; opłata od pełnomocnictwa – 17 zł; koszty zastępstwa procesowego stosowne do każdego z uwzględnionych żądań: 2.400 zł i 1.080 zł; 600+500+17+2.400+1.080=4.597 zł). Zmiana wyroku w tej części nastąpiła w oparciu o art. 386 § 1 k.p.c. w zw. z art. 397 § 2 k.p.c.

Koszty postępowania apelacyjnego zostały wzajemnie między stronami zniesione na podstawie art. 100 k.p.c. w zw. z art. 108 § 1 k.p.c.

Zgodnie z art. 350 § 1 i § 3 k.p.c. sprostowano w wyroku pierwszej instancji oczywistą omyłkę pisarską w nazwisku pozwanego, jaka zakradła się do treści oświadczenia, które pozwany ma obowiązek złożyć zgodnie z wyrokiem.

SSO Aneta Pieczyrak-Pisulińska SSA Anna Bohdziewicz SSA Joanna Naczyńska